

# Kieniewicz, Stefan

---

"Hungarian political trends between the Revolution and the Compromise (1849-1867)", György Szabad, Budapest 1977 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 69/1, 144-147

---

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wydawnictwa takie, cieszące się na ogół dużą popularnością w kręgach lokalnych społeczności, spełniają bowiem bardzo ważną rolę w popularyzacji wiedzy historycznej. W interesie nie tylko historyków, ale całego społeczeństwa leży, by popularyzowały one rzetelną wiedzę i stąd niezbędna troska o odpowiedni poziom takich publikacji. Społeczeństwo i władze Zwoleń, które wystąpiły z inicjatywą opracowania historii swego miasta, zadbały o właściwą rangę tego dzieła zlecając jego wykonanie doświadczonemu zespołowi badaczy z lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, ci ostatni zaś wykonali zadanie solidnie i z poczuciem odpowiedzialności. Tak właśnie być powinno.

Andrzej Wyrobisz

György Szabada, *Hungarian political trends between the Revolution and the Compromise (1849—1867)*, „Studia historica”, Akadémiai Kiadó, Budapest 1977, s. 184.

Piętnaście z górą lat temu, pisząc studium o Andrzeju Zamoyskim w latach 1861—1862 nadałem książce tytuł: „Między ugodą a rewolucją”. Niedługo potem (1967) ukazała się monografia prof. G. Szabada „Forradalom es kiegyezés valaszútján”, czyli: „Na rozstaju między rewolucją a ugodą (1860—1861)”. Podobne sformułowanie odnajdujemy w tytule niniejszego wydawnictwa przeznaczonego dla zachodniego czytelnika i obejmującego nieco dłuższy odcinek czasu. Zbieżność tytułów obu książek: polskiej i węgierskiej jest jednak tylko pozorna — nie tylko z powodu przedstawienia rzeczowników. W polskiej pracy jest mowa o dwu alternatywach, jakie stanęły przed obozem białych w przededniu powstania styczniowego. Polskie klasy posiadające wzdragały się zarówno przed walką zbrojną o niepodległość, która musiała przybrać charakter rewolucyjny, jak też przed ugodą z zaborcą, to jest przed wyrzeczeniem się niepodległości. Poszukiwały na próżno jakiegoś trzeciego wyjścia. Uczony węgierski opowiada zgoła inną historię: o tym jak społeczeństwo węgierskie w ciągu lat osiemnastu po załamaniu się Wiosny Ludów stopniowo zrezygnowało z hasła rewolucyjnej walki o niepodległość i zgodziło się na ugodę z dynastią Habsburgów.

Autor jest dziś najlepszym na Węgrzech znawcą tego okresu. Angielska jego książka jest zwięzła i klarowna, łatwa do przyswojenia przy pobieżnej choćby znajomości problemów środkowoeuropejskich ubiegłego stulecia. Przypisy podane są w formie skrótowej, z odesłaniem do bibliografii zamieszczonej na końcu tomu. Uważne jej przejście wskazuje na rozległość bazy źródłowej. W zakresie archiwaliów są to głównie akta Statthaltereii für Ungarn i akta sejmu węgierskiego, następnie zaś niedrukowane papiery L. Kossutha. Autor sięgnął też do archiwów paru komitatów, do zbiorów rękopiśmiennych bibliotek, przeprowadził kwerendę w wiedeńskim Staatsarchiv i w rzymskim Archivio Centrale dello Stato. Obficie cytowana jest prasa i publicystyka węgierska. Spis opracowań wykazuje ponad czterysta pozycji drukowanych w dziewięciu językach, w tym dwie pozycje polskie: jedna W. Felczaka w wersji węgierskiej z „Világtörténete” 1973, druga J. Zdrady z „Przeglądu Historycznego” 1963.

Pierwszy z pięciu rozdziałów monografii daje jako wprowadzenie rzut oka na strukturę społeczeństwa węgierskiego w połowie XIX wieku. Następne rozdziały dotyczą odcinków chronologicznych: a więc reakcji absolutystycznej („era Bacha”), pierwszej fazy liberalizacji (1860—1861), wznowienia stanu wojennego za rządów Schmerlinga i wreszcie końcowej fazy rokowań o ugodę (1865—1867). Najobszerniejszy rozdział III pokrywa się czasowo z wcześniejszą monografią autora w języku węgierskim. Najkrótszy rozdział końcowy potraktowano stosunkowo bardzo pobieżnie.

Nie czuję się dość kompetentnym dla podejmowania polemiki z tezami autora; nie widzę też potrzeby streszczania jego książki, którą każdy polski specjalista odnajdzie z pożytkiem w naszych zbiorach. Natomiast lektura monografii Szabada zachęca mnie do snucia refleksji: jak to się stało, że dwa społeczeństwa o podobnej strukturze i na tym samym etapie rozwoju, postawione w tym samym czasie przed bardzo podobnymi problemami, rozstrzygnęły je całkiem odmiennie: Polacy przez powstanie, zakończone klęską, Węgrzy zaś przez kompromis, który okazał się sukcesem.

Na tę odmienną losów nieraz u nas zwracali uwagę ci wszyscy, którzy potępiali skazane na przegraną zrywy niepodległościowe. Na to zwykle odpowiadało się im, że Węgrzy znajdowali się w szczęśliwszej sytuacji, niż Polacy, ponieważ mieli do czynienia tylko z jednym rozbiorną, nie z trzema, a ponadto monarchia habsburska przeżywała wtedy kryzys o wiele głębszy, aniżeli np. monarchia Romanowów. Kontrast to oczywisty: warunki zewnętrzne sprzyjały wtedy Węgrom bardziej, niż Polakom. Jednakże na podstawie książki Szabada można uświadomić sobie także liczne okoliczności wewnętrzne, które wbrew pozorom czyniły sytuację Węgrów (około 1860 r.) wcale nie tak podobną do sytuacji Polski.

Największe podobieństwa zbliżały, jak wiadomo, węgierską i polską szlachtę, główną piastunkę tradycji narodowych obu krajów. Tu i tam jest to warstwa bardzo liczna i silnie zróżnicowana: od latyfundystów aż po szlachtę zagonową. Okazują się wszakże między szlachtą obu krajów dwie istotne różnice. Arystokracja węgierska była liczniejsza, bogatsza i bardziej wpływowa od polskiej; miała też od paru stuleci zażyłe stosunki z dynastią. Tradycyjni przywódcy klasy panującej na Węgrzech mieli znacznie większe możliwości prowadzenia dialogu z Wiedniem, aniżeli polscy ich odpowiednicy z Petersburgiem. Druga zaś różnica wynikała z nieco odmiennej struktury szlacheckiej własności ziemskiej na Węgrzech: 37% szlacheckich majątków liczyło 100—200 mórg. Była to warstwa pośrednia między zamożnym ziemiaństwem a szlachtą zagonową, warstwa wiążąca obie te podgrupy, podczas gdy w Polsce między zaściankami a dworami rzadko kiedy dochodziło do pełnej konfidencji.

Interes gospodarczy węgierskiej własności ziemskiej — eksport zboża do Wiednia i Triestu — uzależniał je od zaborcy. Ziemiaństwo Kongresówki eksportowało zboże do Gdańska, to jest za granicę. Rynki wschodnie dla polskiego przemysłu zaczęły odgrywać rolę dopiero w kilkanaście lat po powstaniu styczniowym. Przemysł fabryczny na Węgrzech stał w tyle, w porównaniu do przemysłu Królestwa Polskiego. Burżuazja w życiu politycznym Węgier znaczyła chyba jeszcze mniej, niż burżuazja warszawska; trzeba pamiętać, iż silny wśród burżuazji obu krajów element niemiecki trzymał na Węgrzech — inaczej niż w Polsce — z zaborcą. To samo dotyczyło się kwalifikowanej kadry robotniczej, w znacznej większości niemieckiej.

Inteligencja węgierska znajdowała się na tym samym mniej więcej etapie kryształizowania się, co inteligencja polska. Podobnie też, jak w Polsce przed 1864 r. reprodukowałą się przeważnie sama. Z danych przytoczonych przez Szabada zdaje się jednak wynikać, że więcej było na Węgrzech inteligencji pochodzenia plebejskiego i zwłaszcza żydowskiego, aniżeli w Polsce. Była zatem inteligencja węgierska słabiej obciążona tradycjami szlacheckimi, w porównaniu do polskiej.

Wreszcie co się tyczy chłopów: struktura wsi węgierskiej przypomniiała trochę galicyjską, ze względu na znaczną przewagę ludności małorolnej i niezbyt jeszcze liczny proletariats rolny. W 1869 r. 59% osad chłopskich liczyło mniej niż 5 mórg. Różnica zasadnicza pomiędzy Węgrami a zaborem rosyjskim polegała oczywiście na tym, że chłopci węgierscy byli już uwłaszczeni od 1848 r.; tym samym węgierska lewica nie mogła posłużyć się, dla wznowienia walki o niepodległość, hasłem uwłaszczenia. I choć węgierska reforma uwłaszczeniowa była krzywdząca dla chłopów, pozostawało faktem, że uchwalili ją i przeprowadził legalny rząd węgierski. Skutek

zaś był ten, że „mit dobrego cesarza” był znacznie mniej rozpowszechniony na Węgrzech, aniżeli w Galicji czy też w Królestwie Polskim.

Sprawa niepodległości Polski w dobie powstania styczniowego była najściślej związana z kwestią agrarną. Ta ostatnia na Węgrzech grała mniejszą rolę — natomiast przyszłość Węgrów zależała od ułożenia stosunków z innymi narodowościami. W Polsce sprawa narodowości mniej jeszcze wtedy rzucała się w oczy: raz dlatego, że ruch narodowy litewski, czy też ukraiński w zachodnich guberniach Cesarstwa nie miał za sobą doświadczeń Wiosny Ludów; po drugie zaś, ponieważ rząd carski nie zamierzał wygrywać przeciwko Polakom narodowości kresowych, tak jak czynił to rząd wiedeński przy pomocy Chorwatów, Serbów, Rumunów i Słowaków. Otóż jeśli Rząd Narodowy w 1863 r. przeforsował radykalne rozwiązanie kwestii agrarnej, wbrew polskiemu klasom posiadającym, społeczeństwo madziarskie nie zdobyło się w tychże latach sześćdziesiątych na załatwienie kwestii narodowej. Wręcz przeciwnie: koronny argument szermierzy ugody był wówczas ten, że kompromis z Wiedniem będzie mniej kosztowny dla Madziarów, aniżeli kompromis z mniejszościami narodowymi.

Z ogólnikowym programem równouprawnienia narodowości niemadziarskich występował, jak wiadomo, Kossuth. I tu znów rzuca się w oczy różnica między rolą emigracji węgierskiej i polskiej w ruchach niepodległościowych obu krajów. Emigracja węgierska po 1849 r. była i mniej liczna od polskiej, i dużo mniej zróżnicowana. Nie wytworzyło się w jej łonie odrębne, demokratyczne skrzydło, które by wystąpiło z radykalnym programem reform i przekazało go lewicy krajowej. Kossuth cieszył się w kraju popularnością wielokrotnie większą, aniżeli np. Mierosławski, czy też Władysław Czartoryski w Polsce, lecz nie miał na sprawy krajowe ani części tego wpływu, co wymienieni dwaj działacze emigracyjni polscy. Z racji wstrzeźliwości samego Kossutha, a także dwulicowej gry jego agentów mało co w gruncie rzeczy wiedziano na Węgrzech o bieżących koncepcjach politycznych dawnego wodza narodowego.

Ten to zespół okoliczności pozwala lepiej zrozumieć rozejście się dróg rewolucji węgierskiej i polskiej w pamiętnym roku 1861. Obie zaczęły się bardzo podobnie: od manifestacji ulicznych, obie wiązały nadzieje z odnowieniem się wojny austriacko-włoskiej. Lecz w Polsce „umiarkowany” obóz ziemiańsko-mieszczański (wkrótce nazwany „białym”) stanął w obliczu radykalnego nurtu, kierowanego przez inteligencją młodzież, zaś popartego przez miejską biedotę, przez drobną szlachtę, przez księży, przez kobiety-patriotki. Z drugiej zaś strony naciskał biały Wielopolski, ze swym programem kategorycznego odcięcia się od ruchu. Węgierscy „biali” nie mieli tych dylematów. Nie czuli zagrożenia na prawicy, ponieważ partia konserwatywna węgierska „utraciła twarz” pod koniec 1860 r., zdezawuowana przez rząd wiedeński Schmerlinga. Nie zagrażała im także lewica; książka Szabada ukazuje dobitnie, że konspiracja węgierska ograniczała się do niewielu inteligentkich kółek, nie mających oparcia w społeczeństwie, skłóconych między sobą i w dodatku penetrowanych przez policję. W Polsce aż do wybuchu powstania najwyraźniejsza linia politycznego podziału przebiegała pomiędzy białymi i czerwonymi. Na Węgrzech przebiegała, rzecz można, wewnątrz obozu białych: pomiędzy partią „adresową” Deaka a partią „rezolucjonistów” Tiszy. Było to tak, jak gdyby losy Polski miały zależeć od sporu między gronem „klemensowczyków” a tak zwaną „młodą szlachtą”. Spór oczywiście pozorny — i takim się też okazał na Węgrzech. „Rezolucjoniści” węgierscy stawiali wobec Wiednia dalej idące wymagania, ale naprawdę nie chcieli stawiać sprawy na ostrzu noża i po cichu ułatwiali grę swym bardziej umiarkowanym konkurentom. Klęska powstania polskiego ostatecznie utwierdziła ich w przekonaniu o konieczność ugody.

Bogato udokumentowana, doskonale napisana książka Szabada pozwala nie obeznanemu czytelnikowi rozejrzeć się w kulisach tej rozgrywki. Czytelnika pol-

skiego skłania do snucia historycznych paraleli. Może też ona utwierdzić go w przekonaniu, że ważkie polityczne decyzje warto oceniać nie w świetle bezpośrednich następstw, ale z perspektywy dłuższych dziesięcioleci. Kossuth potępił ugodę austriacko-węgierską 1867 r. jako „przymierze konserwatywnych, reakcyjnych i tylko pozornie liberalnych elementów na Węgrzech z tymi Niemcami w Austrii, którzy pogardzają wolnością — — [Będzie to przymierze] dla ucisku innych narodowości i ras — — Nie przyniesie nam ono chwały, a stanie się tylko stosem, na którym spłonie orzeł austriacki — i my z nim razem”. Słowa Kossutha w chwili, gdy je wypowiadał, mogły się zdawać upartym doktrynerstwem. Sprawdziły się po pięćdziesięciu latach.

Na zakończenie można jeszcze zastanowić się, czy do sukcesu ugody 1867 r. nie przyczyniły się wybitne talenty jej węgierskich rzeczników. Szechenyi, Eötvös, Teleki, Deak, Tisza, Andrassy — cóż to świetna galeria działaczy organicznych i umiejętnych polityków, wykorzystujących bezbłędnie nadarżające się okoliczności! W Królestwie Polskim Andrzeja Zamoyskiego otaczali tylko komparsi, sam zaś „pan Andrzej” przy całej swej ofiarności i dobrej woli nie nadawał się na męża stanu. Czy to wybitni ludzie umieją wykorzystywać pomyślną koniunkturę? Czy też przeciwnie, pomyślna koniunktura przyspiesza rozwój wybitnych indywidualności? To ostatnie pytanie pozostawmy metodologom.

Stefan Kieniewicz

Galina I. Szczetininina, *Uniwersytety w Rosji i ustaw 1884 goda*, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1976, s. 230.

Zakres problematyki poruszanej w tej książce jest nieco szerszy niż sugerowałby tytuł. Autorka nie ogranicza się do przedstawienia struktury organizacyjnej i zasad funkcjonowania uniwersytetów rosyjskich w związku z aktem prawnym z 1884 r., który sprawy te określał. Cofając się aż do początków panowania Aleksandra II charakteryzuje sytuację poprzednich lat, gdy była w mocy względnie liberalna ustawa uniwersytecka z 1863 r.; wykracza też w przyszłość, korzystając ze źródeł narracyjnych powstałych w dobie osłabienia carskiego samowładztwa, w następstwie rewolucji 1905—1907. Wśród poruszanych w książce problemów niepoślednio miejsce zajmuje próba analizy środowisk studentów i wykładowców. Najbardziej jednak interesują autorkę zagadnienia polityczne: stosunek władz państwowych do kadry nauczającej i głosów krytyki reżimu, jakie dolatywały z uniwersytetów, oraz rola wyższych uczelni w walce z narastającą w latach osiemdziesiątych XIX w. ofensywą kół reakcyjnych.

Szczetininina wykorzystuje bogaty materiał źródłowy; wśród uwzględnionych przez nią archiwaliów znalazły się m.in. materiały typu statystycznego, notaty i korespondencja w „kwestii uniwersyteckiej” pochodzące z kancelarii najwyższych władz państwowych, a także wypowiedzi uczonych. Znaczne partie rozważań dotyczące roli społecznej wyższych uczelni i opinii o nich oparte są o przekazy publicystyczne. Wachlarz wykorzystanej prasy jest nader szeroki: od nielegalnych gazetek Narodnej Woli aż po ultraprawicowe „Moskowskije Wiedomosti” Michała Katkowa, stojącego właśnie u szczytu swych wpływów. To wrażenie polaryzacji poglądów podkreślają stosunkowo częste a umiejętnie dobrane cytaty; autorka dba o prezentowanie skrajnych, nierzadko szokujących swą ostrością wypowiedzi. Pomija natomiast prawie zupełnie pamiętniki, które (jak np. drukowane w następnym zeszycie PH fragmenty wspomnień M. Kariejewa) mogłyby niejedno uzupełnić i wyjaśnić. We wstępie autorka stwierdza ich dużą liczebność, jednak z racji późnego spisania i przemian, jakie zachodziły w zapatrywaniach pamiętnikarzy kwestionuje częściowo przydatność tych źródeł (s. 28).